Rok 27. Kraków dnia 7 Maja 1895 r. Nr. 9.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W Trzeci Maj.

(Legenda).

Zgarbiony dziaduś, siadł przed kościołem
I smętne tony wydarł z lirenki;
A lud go wiejski otacza kołem
I zadumany słucha piosenki!

Ciężko mu bardzo, bo dziaduś śpiewa
O biednej Polsce okrutne rzeczy,
A z każdej piersi jęk się wyrywa
Bo pieśń dziadusia serca kaleczy.

Zkądże on przybył? Pewnie od Rusi,
Tam tylko ślepce grają na lirze...
Ale on widzi i wiedzieć musi
Że lud w tych stronach zna Polski krzyże.

Cisną się zewsząd starzy i młodzi,
Po cichu płaczą matki — dziewuchy,
Płaczą i starzy... młódź woła: »złodziej!«
A w niebie smutne drżą z żalu duchy.

Zgarbiony dziaduś wzniósł w niebo oczy
Po znanej pieśni: »Boże coś Polskę«
Uderzył w struny — serca jednoczy
Jakaś nadzieja — Bóg spojrzał w wioskę!

O »Trzecim Maju« piosnka zagrzmiała
Dziaduś do koła spojrzał z rozkoszą,
Bo pieśń tę śpiewa z nim wioska cała
Pieśń tę anioły w niebo zanoszą.

Ludek zobaczył otwarte niebo
A w niem Kościuszkę wspólnie z Bartosem
Błogosławiących nad mąk kolebą
Naród szarpany szatańskim głosem.

I przyszedł szatan w ludzkiej postaci,
Niby mistrz szczęścia w przyszłości raju,
I rzekł do ludu jak brat do braci:
»Nie śpiewaj pieśni o Trzecim Maju!

Polska! to mrzonki — już ona zmarła
Ci co w nią wierzą — to głupia zgraja,
Ludzkość wam matką, Ludzkość w proch starła
Wszystko! Jej świętem: pierwszy dzień Maja«!

Gdy to lud słyszy w pierś palce wpija,
»Idź ztąd pyszałku, nie tędy droga,
Nie wślizgnie do serc naszych i żmija
Droga zamknięta: wiarą w moc Boga«.

I spojrzał w niebo wyciąga ręce..,
Dziaduś z lirenką rozwinął skrzydła...
I tam ulata... Szatan drży w męce,
Choć w koło niego tysiące bydła.

Z cudownej liry brzmią pieśni w górze,
Któremi kiedyś lud będzie sławić
Żywot Ojczyzny — jak dziś, jej stróże:
Kościuszko... Bartosz cnym błogosławić!

Djabeł.

Święto robotników.

Według relacji jednego z uczestników.

Było ci brachu święto galantne aż miło. — Zaraz raniutko, rychło świt, wszyscy stróże kamieniczni na gwałt zamiatali dla nas ulice i kropili wodą, coby było porządnie, jak się patrzy w takie wielgie święto. Potem narukowały trzy muzyki wojskowe i grały nam marsie i przeróżne inne kawałki, że się dusza radowała. Miało i wojsko narukować, bo mi gadał kapral jeden dzien przedtem, że mieli taki befel, coby być fertig na piątą rano, z wypucowanemi i nabitemi ostro gwerami i naflancewanemi bajonetami; ale nie wiem, co się stało, że ich nigdzie widać nie było; więc chyba kapral miał w czubie i sam nie wiedział co plecie. Byli tylko policjanci do asysty w paradnych mundurach, z wypucowanemi knoplikami i naflancowanemi bajonetami, rychtyg jak w Boże Ciało na procesyę.

Potem było uroczyste przyjęcie, przygotowane dla nas we wszystkich szynkach, kawiarniach, w których każdy mógł pić i jeść, co dusza zapragnęła, jeżeli tylko miał kabzę wyładowaną **hopami**.

Potem nas zaproszono do jednego paradnego hotelu, gdzie w towarzystwie panów urzędników od policyi radziliśmy nad tem, jakby to zrobić, żeby mało pracować a mieć za to dużo pieniędzy. Jeden pan co się nazywa Naprzód (nikt mi tego nie umiał powiedzieć jakiego on fachu jest rzemieślnikiem i z czego się utrzymuje) obiecywał nam, że będziemy mieli swoich posłów w sejmie, że będzie nam dobrze; tylko nie powiedział, kiedy to będzie. I jeszcze mówił, że Pan Jezus trzyma także z nami socjalistami, bo nam zamawia w niebie zawsze piękną pogodę na 1 maja, żeby nam się majówki udawały. — Więc też korzystając z tej łaski Pana Boga, poszliśmy zaraz potem do pana Męckiego na Wolą, każden z kokardą, gdzie było obracanie i biba, jak kto miał na to i różne gadanie. Kto lubi gadać, to się onego dnia mógł setnie nagadać do woli. Jak się nagadali i natańcowali, tak znowu wio do miasta, gdzie już na nasze przyjęcie czekała policja w pełnej paradzie i widząc, cośmy zmachani drogą i zachrypnięci, poczęli nas prosić, cobyśmy szli do domu na wypoczynek

Jakiemu takiemu taka rada trafiła do przekonania, no i naród rozszedł się do domów. — No, tak dobrze. — Aż tu w godzinę może, koło naszych okien cup, cup po kamieniach, jakby moc luda szła równym krokiem — Wyjźrę jo z kamienicy, patrzę, wojsko. — Więc kapral mnie nie ztumanił, wojsko było, tylko gdzie, że go nikt nie widział. Byłem ja raz na takich kuglarskich sztukach, co jakiś mechanik pokazywał je w tyjatrze, że raz była panna w kufrze a drugi raz jej nie było. Ale co panna to nie kompanija żołnierzy i ten co ich tak umiał schować, że oko ludzkie nie widziało, to musiał być nie lada mechanik. Ja takiemu majstrowi tobym dał order. A kto wie, czy go nie dostanie, że takie sztuki pokazywać umie i że nasze święto tak się fajno udało.

Kto to?

Lisia chytrość, podstępna w tym człowieku siedzi.
I podłota, co dumna, że owoc swój rodzi;
Braci Kainów budził wśród nieletnej młodzi,
Robiąc szpiclowski urząd ze świętej spowiedzi.
Ewangelii siepaczy kapłanem — nie Boga,
Wietrzyłby wszędzie spiski, lub je gwałtem stwarzał,
Szarpałby własny naród, zdrajcą go spotwarzał!
Kanonicza w nadgrodę wabiła go toga,
I myślał, że przez proces zostanie jej krawcem.
Tymczasem szpetnie mu się powinęła noga
I jak wszystkim wiadomo, jest tylko „szubrawcem".

Jóżdym.

Podsłuchane.

— Co to jest filia proszę taty?

— Filia — znaczy córka. Dla czego się o to pytasz?

— Bo panu Przyjemskiemu urodziły się aż dwie córki i jednę podłożył na Floryańskiej ulicy panu Sataleckiemu, a drugą na Grodzkiej panu Armółowiczowi — żeby im swojemi córkami zrobić przyjemność.

Pytania i odpowiedzi.

— Mamo! Po cio tatko pojechał do Wiednia?

— Po dyjety.

— A cio nam tatko przywiezie z Wiednia?

— Figę z makiem.

— Ja nie lubię figi z makiem.

— Cóż robić, moje dziecko, kiedy nam tam nic innego dać nie chcą.

2

— Dla czego prof. Domański wystąpił z komisji wodociągowej?

— Bo mu nie wypada bratać się tak jawnie z wodą cholerzyńską, skoro jako doktor musi z obowiązku być przeciwnikiem wszelkich choler, choleryn i cholerynek.

3.

— Szczęśliwy ten Stadnicki. Taką sobie sławę zjednał w Wiedniu — w stolicy państwa.

— Jaką sławę? Czytałem w dziennikach tylko, żo socjaliści przechodząc koło parlamentu wołali: Pfuj Stadnicki!

— To właśnie. Takie prześladowanie hołoty, może mu dobrze zrobić w wyższych sferach. Kto wie co mu tam za to kapnie. Mój Boże, żeby to tak mnie socjaliści napluli! Ale nasi galicyjscy nigdy się na to nie zdobędą.

4.

— Wiesz, w Sokole krakowskim otwarto szkołę pływania — zapiszesz się?

— A mnie to na co? Jeszcze Sokoła nie było w Krakowie, a ja już pływałem lepiej od wszystkich kaczek dziennikarskich.

Czem jeszcze będzie?

Cesarz niemiecki niedawno temu skomponował, jak wiadomo, utwór muzyczny p. t. „Sang an Aegir", później próbował swoich sił muzycznych w operze w stylu wagnerowskim. W kilka tygodni później namalował duży obraz, przedstawiający scenę z życia marynarki i wystawił płótno w salonie berlińskim. Wreszcie w zeszłym miesiącu „uniwersalny" ten talent ukoronowany dał próbkę własnej poezji. Oto w pruskim teatrze królewskim jeden z pierwszorzędnych aktorów wygłosił na galowem przedstawieniu ku czci Bismarcka prolog pióra Wilhelma II. w którym monarcha Niemiec sławi cnoty kanclerza swego dziada. Złośliwi utrzymują, że cesarz nie powinien był pozwolić aktorowi wyręczać się w wygłoszeniu tego prologu, ale stosowniej byłby postąpił, przedstawiając sam purpurę swej władzy w świetle kinkietów teatralnych.

Hulaj dusza!

Hulaj dusza, polskie hasło,
Bodaj szczezło, bodaj zgasło.
A to się nas uczepiło
I tak trzyma całą siłą,
Że my dla tej hulaj duszy,
Brniemy w biedę het po uszy;
Nie zawrzemy pierwej dłoni,
Aż wiatr grosz ostatni zgoni.

Dobrobytem stoją kraje!
Z niego kraju moc powstaje.
Przedsięwzięcia narodowe,
Z składek rosną przez połowę.
Gdzie ubóstwo się rozgości,
Tam nie szukać ofiarności.
Bo gdzie ledwie starczy chleba,
Nie ma tam już czego trzeba.

A kto w świecie nie ma mienia,
Nie ma w świecie i znaczenia.
Bo nie przyjdzie doba taka,
Aby czczono i żebraka.
Raczej to nas jest już blizkiem:
Będziem innych pośmiewiskiem.
Gdy z nas każdy i kraj w biedzie,
Dokądże nas to zawiedzie?

Oszczędź duszo! a nie hulaj,
A grosz dobrze w dłoni stulaj.
Nie: lej — przelej! ściągnij pasa!
A pełniejszą będzie kasa.
Umysł wolny, krewsza siła,
I Ojczyzna będzie miła;
Bo cel życia rozjaśnieje,
W chlubne się składając dzieje.

Zaś nagrodzi cię sowicie
Myśl, żeś nie zmarnował życie,
Gdyś oszczędził, choć niewiele,
A popierał kraju cele.
— Gdyś kraj niczem nie bogacił,
Nic on z śmiercią twą nie stracił.
Mogłeś nie żyć — każdy przyzna —
Gdy nie w głowie ci Ojczyzna.

Z. Ludomir.

Panowie i lokaje.

Wielcy panowie u nas, jak po deszczu grzyby,
Rodzą się, no i światu imponują niby.
W gruncie rzeczy taki pan, z głupoty tylko znan.
Baron ma lichą wioskę, długów na niej wiele,
Imponuje hołocie w domu i w kościele,
Imponuje po sklepach, handelkach, urzędzie.
I wszędzie chce być pierwszym i rej wodzić wszędzie.
Jaka u niego buta i jakie chimery!
Drugich ten człowiek nie ma za cztery litery.
Jego Bóg stworzył panem, a drugich chłopami,
Gdzie chłopu nosa mierzyć z wielkiemi panami?
Chłop stworzon na lokaja, pan stworzon na pana,
Pan każe, sługa słucha; wszak to rzecz jest znana.

Dygnitarz, złoty kołnierz, matadora wielki
Cały dzień nic nie robi, odwidza handelki.
Pan radca wielki leń, próżnuje cały dzień.
Auskultant siedzi w biurze już zaraz od rana,
I pracuje cały dzień za wielkiego pana:
Pana radcy; bo radca to człowiek nie lada,
W biurze albo próżnuje, lub facecje gada.

Lecz auskultant rzecz inna, niech orze jak może.
Za siebie i za radcę pracuje w pokorze.
Bo pokora rzecz wielka!... a pokorne ciele.
Dwie matki ssie, to wiecie? co tu gadać wiele,
Radca na to by jadł, pił, i aby próżnował,
Auskultant by marł z głodu i ciężko pracował.

Pan mecenas na spacer przychodzi do biura,
Świat wie cały, że bałwan, że leniuch, że rura,
Że w głowie nie ma nic, lecz za to w kabzie cyc.
Bo koncypienci jego ile starczy mocy,
Pracują w ciężkim znoju od rana do nocy.
Mecenas licho płaci, ale grubo bierze,
Że ma grube dochody, więc porasta w pierze.
Jest prezesem w „resursie“ i w „spólnym kredycie“,
Tu i tam nic nie robi; i tak całe życie —
Schodzi mu na próżniactwie, on drze nos do góry;
Swym nosem zda się tobie, że przebija chmury —
Ha, głupców pełno zawsze, kłania mu się zgraja,
Bóg przecie stworzył pana i stworzył lokaja.

A. Barański.

Cieniom prof. Rydla.

Dotkliwie odczuwamy stratę, jaką nam zawcześnie wyrządziła śmierć nieubłagana, i smutnie oglądamy się, gdzie jest nasz Mistrz, któregośmy szanowali i cenili za te zalety, z jakich niektóre tu w krótkich słowach podnieść pragnie wdzięczność ucznia.

Jako profesor, umiałeś uczyć i wymagać. Udzielałeś nam wiedzy troskliwie i zdobyć jej sobie tyle ile potrzeba, nie było pod Twym kierunkiem wcale trudno. A kiedyś stawał przed nami w roli sędziego, to mimo, żeś był surowy, myśmy z zadania swego wywiązywali się łatwo, boś był sprawiedliwy, a zakres wymagań Twych stały. To też ci z nas, którzy o suchym kawałku chleba dobijają do celu, i ze względu na stosunki swoje i czas drogi drżą przed egzaminem, niepewni humoru sędziów swoich, przed Tobą stawali śmiało, bo tu nie było „loterji“. Rozumieliśmy dobrze, że miałeś prawo wymagać od przyszłych lekarzy, by byli dobrze świadomi w zakresie tak dotkliwych cierpień, jakimi są choroby ócz ludzkich. Ty w tym zakresie lat tyle gorliwie pracując, dawałeś nam przykład sumiennego, rozważnego a punktualnego lekarza...

Za tymi tysiącami chorych, których umiejętną wiedzą i sumienną opieką wyprowadziłeś z kalectwa, powtarzamy:

Spocznij po sumiennej pracy i ciesz się z wysoka, bo owoce pracy Twej zejdą i piękny przykład różnych Twych zalet znajdzie między nami naśladowców.

Jeden z uczniów.

Koalicja.

Kogo sława Wiednia boli,
Niech dziś cieszy się dowoli,
Bo spostrzeże że w Galicji
Dość też mamy „koalicji“.

Sztuczne zęby, puder, wata,
I podobne tym delicje...
Z panną starą w długie lata
Zgodną tworzą — „koalicję“.

Żona, mąż, przyjaciel domu,
Nie zważając na banicję,
Gdy mąż zyski ma ze sromu
Cichą tworzą... „koalicję“.

Huczne bale i zabawy
I przysłowiowa „golicja“...
Wszak nie mało nam już sławy
Zyskała ta — „koalicja“.

A ta trójca wszędzie sławna
„Żydzi, nędza i Galicja“...
Czyż nie żyje już oddawna,
Jako wieczna — „koalicja“!

Wybory i kiełbas fury,
Powiatowa milicja...
Do łupienia chłopów skóry
Gdzież jest lepsza — „koalicja“?

Nędza, głód, nauczyciele,
Łzawa do sejmu petycja...
Figa!... choć nadziei wiele
Każe mieć ta — „koalicja“.

Koło polskie i frazesy,
Z wątpliwych zwycięztw ambicja,
Troska o swe własne kiesy...
Czyż nie cudna — „koalicja“?

Co stworzyła „koalicja“
Komitetów i Rygiera.
To już chyba intuicja
Świniobójców nam wyszpera.

Jóżdym.

W kasarni.

— Ty, Maciek, co je to za zwierz socyjalista?

— To takie verfluchter Bagaż, co chce, żeby wojska nie było na świecie.

— Żeby wojska nie było? Powaryjowały te cywile — czy co? — A któżby robił Kirchparadę, a Feldparadę, a Fensterparadę? — Oni osły myślą, że my ino tak lo śpasu jesteśmy... Kreuzhimmel donnerwetter kruzifiks noch a mol!

Monolog Stańczyka.

No, nie osły to ci socyjaliści — gwałtem się uparli o tych ośm godzin pracy i za to ich do kozy pakują. — Nie lepiejby im to było udać się pod opiekę św. Wincentego a Paulo — jak ja naprzykład — nie mieliby ani godziny pracy, a utrzymanie wcale nie złe — tylko musieliby być dobrze urodzonymi, a ta hołota Bóg wie jak się rodziła: więc nie ma prawa korzystać z opieki Towarzystwa założonego dla nas dobrze urodzonych a wstydzących się pracować.



W Petersburgu naród duma, kogo wezmą tam na kuma.
Czy Prusaka, czy Francuza — czy oberwie **Pokój** guza!

— Cóżeś się tak wystroił — jakby w jakie święta?
— Dziś święty dzień mamy! Majster nie pamięta?
— Mylisz się, dziś **pierwszy** — pojutrze Maj trzeci,
Dzień, w którym świątkują wszystkie Polski dzieci".
— Cóż on zrobił takiego majsterku kochany"?
— „Przed stu laty braterstwem złączył wszystkie stany,
A temu połączeniu Bóg pobłogosławił".
— „Et! Bóg! lat tysiące — jak się Chrystus zjawił...
Cóż zrobił dla biedaków?... a ta Polska wasza.
Cóż mnie ona obchodzi? U mnie sznapsa flasza
Więcej znaczy niż ona"? — „Cicho! milcz głuptasie!
Przeciw Bogu i Polsce, wam ujadać zasie!

Hej! rumaku hop! Pędź za nimi w trop!



Zmarłej!

Zmarłaś spokojna, z uśmiechem na twarzy!
Zdaje się dusza jeszcze w ciele marzy
O przyszłem życiu — lub w aniołów gronie
Bożą rozkoszą nieśmiertelna płonie!

Przy smutnej trumnie klęczy biedna matka.
Dla której byłaś wszystkiem do ostatka;
Ani się modli, ani nie zapłacze...
O! straszne takie nieme są rozpacze!

Inni ból żrący tłumią w sercu swojem,
Och, dreszcz przejmuje przed takim spoko-
Ale cóż robić? Ból załamał ręce... [jem;
Bądźże mi zdrowa! co mam, to Ci święcę!

Bądźże mi zdrowa, dzieweczko uczciwa!
Bądź zdrowa Polko! Bóg duszę twą wzywa!
Módl się gorąco... niechaj dźwignie ducha
W naszym narodzie! On twych próśb wy-
[słucha!

Nieporozumienie.

— Jutro Trzeci Maj! Wielkie to dla nas święto panie, Ambroży.

— A prawda Wielka to i ważna chwila dla kraju naszego: posiedzenie Akademji umiejętności.

— Ależ nie! Ja myślę o rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja.

— A dajże mi pan pokój z konstytucją. Nasi panowie z Akademji nie uznają tego święta — bo mówią za jakimś panem Kalinką. że nas to zgubiło.

— Więc będziesz jutrzejszy dzień święcił na posiedzeniu Akademji!

— To się rozumie — zwłaszcza. że ma się coś odbyć bardzo ważnego.

— Będziecie zapewne obchodzić tryumf Smolki, odniesiony nad Tomkiewiczem.

— To nie — bo p. Smolka zakompromitował bardzo powagę Akademji naszej tą swoją: „Obroną spotwarzonej Instytucji narodowej“.

— To może zaprosicie Koźmiana na czynnego członka, za „Rzecz o powstaniu“.

— Toby mu się należało. Książka tak znakomicie napisana — Akademja powinna autora uwieńczyć laurem — nie chcąc się kiedyś rumienić ze wstydu, że nie poznała się dzisiaj na wartości tego wiekopomnego dzieła. Każda tam karta...

— Mój kochany, schowaj resztę swych uwielbień dla kogo innego — mnie wnętrzności zaczynają boleć. Powiedz mi raczej, co potem będziecie robili?

— Potem jak zwykle labet w resursie, a może i coś lepszego się trafi.

Nic dziwnego!

Nic dziwnego — że podli, krwi chciwi siepacze,
Na których cała Polska krwawemi łzy płacze,
Biorą chresty — że car ich do piersi swej garnie...
Wszak to tylko oprawca karmi swoją — psiarnię

Jóżdym.

RENEGAT.

Wszak znacie **Molina?** Wiecie kto zacz ten doktor na Śląsku, do którego list otwarty ogłosił niedawno p. Żółtowski. Teraz ten wyrodny syn polskiej ziemi przysłał do dzienników lwowskich własne pismo, czelne i butne, w którem czytamy, że „zmiany swoich przekonań politycznych, t. j. pozbycia się mrzonek narodowych, wcale się nie wstydzi“. Dalej przyznaje się, iż brał istotnie pieniądze od p. Żółtowskiego, ale ich nie śni mu się oddawać. Nakoniec prosi pisma polskie, żeby to jego oświadczenie ogłosiły. Wobec tego i my czynimy zadość jego życzeniu i podajemy to wszystko do wiadomości polskiej publiczności, by pamiętała dobrze nazwisko wyrzutka społeczeństwa, wyrodnego syna Ojczyzny.

ODEZWA.

(Kamerun w roku 2.000 przed Chr.).

Nieść oświatę przed narodem
Drogie siostry raźno spieszcie!
(Wspomnę jednak mimochodem,
Że za rocznych reńskich... dwieście),

Serca wasze, cne, dziewicze
Słodkich uczuć raj owładnie...!
(Ksiądz obgłaszcze wasze lice,
Dyrektor całusa skradnie).

Choć w zapadłej gdzieś wioszczynie
Świećcie mocą ducha — czarem...
(Szczęście pewnie was nie minie
Zwiększyć naukowy — harem).

Jóżdym.

Na ulicy Szpitalnej.

P. Paweł. Jak się macie? co słychać?

P. Gaweł. A cóż to? Czy ja jestem ekspresem, żebym wiedział co się w mieście dzieje?

P. Cóż was mucha w nos ukąsiła, że się tak obrażacie?

G. Ano bo człowiek kontent że żyje, a tu mu kazujecie jakieś bajeczki zbierać, jak nieprzymierzając starej dewotce.

P. No, widzicie ja nie jestem stara dewotka a wiem coś takiego, co wam gębę otworzy od ucha do ucha!

G. Cóż takiego?

P. Były prezydent miasta dr Feliks Szlachtowski — znany ze swojej energii i z czegoś tam jeszcze — wniósł podanie do W. Wydziału Kasy Oszczędności o nadanie mu posady dyrektora Kasy Oszczędności!

G. E, to bajki! Pan Szlachtowski to wielki pan! Ma majątek którego się dorobił, zwłaszcza przy konkursie Kirchmajera, chciałby tam nowych kłopotów?

P. Ba! Nie wiecie to: dasz komu palec to za rękę chwyta. — Dożywocie takie byłoby bardzo tłuste. Kasa Oszczędności nie lubi oszczędzać z krzywdą kieszeni urzędników pracujących. Pensyjka ładna!

G. W razie takim ten staruszek siedemdziesięcio-sześcioletni miałby nie złe zachcianki!

P. Nie! nie! to nieprawda? Cóżby się stało z projektem p. Friedleina. Przecież słyszałem, że on o tę posadę także konkuruje, a Bogiem a prawdą jemu się prędzej ona należy!

G. Ha! Będzie awantura z której się śmiać będziemy.

P. Jakto?

G. No widzicie, p. **Szlacht**owski pochodzi z wojny a p. **Fried**lein z pokoju, a więc między **wojną** a **pokojem** rozpocznie się walka. Kto zwycięży — to tam już wie ktoś trzeci — a my czekajmy końca tej krotochwili.

JEJ NAGROBEK.

W złotej swej przędzy marzeń wiośnianych,
Wpół dzieckiem jeszcze, wpół dziewczęciem już,
Śniła o szczęścia chwilach nieznanych, —
Widząc je zawsze w wieńcu z białych róż..

Sennym marzeniom chcąc służyć wiernie,
Róż szczęścia szuka wśród życia burzy;
Tymczasem wszędzie spotyka ciernie,
A gdy najsroższe przebyła burze,
Gdy jej cierpienia doszły zenitu —
Nakoniec szczęścia ujrzała róże,
Czując się wreszcie u marzeń szczytu.
Gdy w radośnego chwilę upojenia
Po białe róże wyciąga dłonie,
Jak po nagrodę za łzy, cierpienia, —
Bóg wieniec wkłada na martwe skronie..

Klęknij, przechodniu, tu u stóp krzyża
I urwij dla niej wieniec z białych róż...
Miłą jej będzie kwiatów woń świeża —
Więc na mogile białe róże złóż! —

Telegramy „Djabła“.

Wiedeń 1 maja. Podczas pochodu socjalistów dało się uczuć w okolicy parlamentu silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń 2 maja. Wiadomość o trzęsieniu ziemi w okolicach parlamentu była mylną. To koalicja tak się trzęsła w strachu a nie ziemia.

Petersburg 3 maja. Pokazał się tu na horyzoncie w dniu dzisiejszym bocian niosący dziecko w powijakach. W całem imperium moskiewskiem zapanowała niesłychana radość. Uważają to widziadło za dobrą wróżbę. Margrabia Wielopolski z kilku magnatami znanymi z wielkiego patrjotyzmu polskiego, obstalowali w Paryżu szczerozłotą kołyskę, wysadzaną brylantami i w właściwej porze pójdą z nią pieszo do Petersburga, aby ją osobiście złożyć u stóp narodzonego dziecka.

Berlin 4 maja. Pan Kościelski przeglądając przypadkowo pamiętniki i starożytny rodowód swojego teścia — przyszedł do przekonania, że ród jego teścia i ród Bismarków pochodzą z dwóch bratnich gałęzi biorących początek od żyda Szaprota, ich ojca, sławnego ministra finansów w Hiszpanii, jeszcze w X wieku po narodzeniu J. Chrystusa.

Dalej, że ojciec teraźniejszego ks. Bismarka rodził się w roku 1817 — matka w r. 1820 a syn Otto w 1836 r. Pan Kościelski doniósł o tem natychmiast ks. Bismarkowi. Żelazny kanclerz wiedział o tem, bo sam przyczynił sobie tyle lat w początkach karjery politycznej, aby młodość jego nie budziła zazdrości w nieprzyjaciołach znajdujących się w obozie królowej Augusty. — Obecnie jednakowo posłał natychmiast do miejsca urodzenia swego i ztamtąd przyszło potwierdzenie żądań jego. Radość zapanowała ogromna wśród gorących Bismarkowiczów i postanowili na przyszły rok obchodzić jeszcze uroczyściej sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin niż obchodzili ośmdziesiątą w tym roku — a niejaka hrabianka Todtfreilein z bardzo starożytnego rodu, pochodzącego jeszcze z czasów dawniejszych, niż państwo pruskie — sama ofiarowała rękę swoją Bismarkowi. Zaręczyny odbędą się wkrótce — a na pierwszego drużbę — zaproszoną została pierwsza osobistość w kraju.

DO NIEJ.

1.

Luba! całuska jednego daj....
Nachyl usteczka... ukaż mi raj....
Modliłem się gorąco,
Tuląc jej rączkę drżącą!

Cisza w około...
Brzęk muszki słychać...
Chociaż odchylasz i czoło,
Nie śmiem się ruszyć — nie śmiem oddy-
A duszy mojej jak w niebie, [chać;
Gdy tylko zdala patrzę się w ciebie.

2.

Pytałem gwiazdek: kochacie wy kogo?
Gwiazdki uparcie milczały....
Spytałem ciebie, gwiazdeczko, choć srogo
Oczęta twoje patrzały!
Lecz w ślad za nimi usta jak maliny,
Te słodkie kocham słówka szeptały:
Tak!... kocham, na świecie jedyny...
I dalej szeptać nie chciały.

S. B.

Z dziejów oświaty.

Suchci, znany głodomór, wezwany został przez nauczycieli galicyjskich, aby ich nauczył, w jaki sposób można się obywać bez jedzenia i nie umrzeć z głodu.

Do Warszawy.

Biedna moja ty Warszawo,
Patrzysz na te ciągłe zmiany;
Obraz Hurki w sercu krwawo
Pozostanie zapisany.

Hurko piekieł był wasalem
Pastwił się jak wściekłe zwierzę,
Nic dziwnego, był moskalem
Więc z żył Polski lał krew szczerze.

Dziś Szuwałow dla Warszawy
Stał się świetnym meteorem.
Lud warszawski jest ciekawy
Jakim on też pójdzie torem.

„Nic Szuwałow nie odmówił
Zrodzon z Polki, (mówią ludzie) —
A co Hurko postanowił...
Inną drogą on tu pójdzie".

Po co sobie mącić w głowie
Niechaj przeszłość nie powraca,
Bo ja myślę: **przyszłość** powie
Że Pac godzien jest pałaca.

Warszawianka.

ZAGŁOBA.

A to mnie mociumpanie spotkał dyschonor nie mały. Dopóki Imci pan Sienkiewicz kazał mi peregrynować po świecie z Heleną Tarcewiczowną — dotąd i estymę miałem u narodu, i byli tacy, co mi zazdrościli tego towarzystwa. — Ale teraz kiedy p. Koźmian kazał mi eskortować taką wszeteczną niewiastę jak ta Lizystrata, ludziska śmieją się ze mnie — że nie wiem gdzie oczy podziać ze wstydu. I to już parę miesięcy takiej profanacji i pudifikacji dla biednego Zagłoby. Niechże mnie na miłość Boską uwolnią od tej ladacznicy, bo jak się rozgniewam, to drapnę od niej gdzie pieprz rośnie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

ościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolncze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakotéż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabi[a] wszelkie roboty kościelne i ga[...] lanteryjne, z bronzu, chińskieg[o] srebra i innych metali. Złoci i sre[...] brzy w ogniu, nikluje i bron[...] zuje. Odlewa wszelkie przedmio[...] ty z czystego bronzu, srebra, pak[...] fonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawia[...] nia wykonywa starannie w ja[k] najkrótszym czasie i po cenac[h] nader przystępnych. Zamiejscow[e] obstalunki uskutecznia natychm[...] miast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Kra[...] kowie, odznaczony na Wystawi[e] krajowej 1887 r. medalem c. k. Mi[...] nisterstwa handlu, wyrabia wszel[...] kie roboty kościelne, galanteryjn[e] z brązu, chińskiego srébra i in[...] nych metali; zarazem odlewa [...] brązu, cynku, srébra itp. płasko[...] rzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uni[...] wers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczn[e] z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie repara[...] cje uskuteczniają się natychmiast Przybory różne: do pisania, ry[...] rysowania, i malowania. Najwię[...] kszy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, ga[...] binetowych i do stereoskopów Skład papierów listowych fran[...] cuskich i angielskich z najno[...] wszemi i najgustowniejszemi mo[...] nogramami oblong. Karty wizy[...] towe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rze[...] żbiarz otworzył swą pracowni[ę] przy ulicy Szewskiej l. 8, w Kra[...] kowie. Wykonywa roboty ko[...] ścielne, a mianowicie: ołtarze ambony i wszelkie sprzęty ko[...] ścielne, rzeźby do mebli, deko[...] racye salonowe, drzewne i gi[...] psowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaska[...] wym względom Przew. Duchowień[...] stwa i Szan. P. T. Publiczności

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wysta[wie] budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P[...] H. Dattner we Lwowie, ul. Gró[...] decka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.